MONITOR
Na R. P. 1771.
Nro: XCIX.
Dnia 11. Grudnia.

Reszta.

POkazałbym wprawdzie z niezliczonych mieysc tego Filozofa (*Seneki*) jak się sam sobie w wielu pism swoich sprzeciwia: co iest własnością fałszywey buty, ktora chce walczyć przeciw prawdzie; ale że tylko z prosta na probę tu określam zdanie iego o nieczułości mniemaney iego Mędrca, nie przywiodę więcey iak ten następuiący przykład.

Zbiłbym cię, mowi on usty *Sokratesa* mowiącego do swego niewolnika, gdybym się nie czuł bydź w zapalczywosci: à potym przydaie, że *Socrates* odłożył na czas inny, gdzie mniey było niebespieczeństwa dla iego spokoyności, ukaranie swego niewolnika, w owey zaś chwili przedsięwziął, staranie na popra-

wę y poſkromienie ſiebie ſamego. Ktożby mogł, mowi daley *Seneca*, namiętność ſwoią mieć umiarkowaną, kiedy ſam nawet *Socrates* powierzyć nie śmiał ſwey mądrości poruſzeniom gniewu?

Nie ieſtże to pewnym dowodem na ſtronę paſſyi, przeciw mniemaniu tego *Stoika*, ktory ie nie uznawał w Mędrcu ſwoim? Coż przywiodło proſzę *Sokrateſa*, aby nie bił ſwego niewolnika? wſzakże poruſzenie, ktore uczuł: ale to poruſzenie, bądź one z zewnątrz pochodzi, bądź ſię też w nas rodzi, *Socrates* nie mniey był onym nagabany; powściągnął on za pomocą rozumu y za nauką mądrości przyrodzenie, ktore go wiodło do uciech rozpuſtnych, złamał ie był nie mniey, gdy ſię ſwey oparł zapalczywości; à tak czyli zwycięży to poruſzenie, czy mu ſię też podda, umyſł ludzki nie mniey nim bywa nagabany; Człowiek zatym mądry nie ieſt bez namiętności, ten tylko ma zaſczyt nad innych, że ſię nie dopuſzcza gwałtowności rządzić ſwoich chuci.

Nie

Nie mowi ſię tedy, żeby łacno było poſkromić ſwe paſſye: gdyż to ieſt zwycięſtwo wielkiey wagi y zacności; ale konkludować iak *Seneca:* że ponieważ ieſt większa trudność à mnieyſze powodzenie, w onych uśmierzeniu, nie trzeba więc wierzyć, aby mądry miał iakie od nich mieć nagabanie; ieſt to formować argument, ktorego konſekwencya ieſt śmiechu godna.

Socrates niechciał ukarać ſwego niewolnika, ponieważ ſię bał, aby ſię zbyt gniewem nad miarę nie unioſł, iuż tędy wziął poruſzenie od tey paſſyi; mądry zatym, mimo zdania *Seneki*, podległy ieſt namiętnościom, ale na wzor znakomitego tego Greczyna, nie unoſi ſię porywczością ich zapędow.

UWAGA IX.

O Boleści.

Miłość własna ieſt początkiem tego wzruſzenia, ktore ſię nazywa boleścią. Ona ią czyni dotkliwą wedle miary, im ieſt ſama w nas większa lub mnieyſza; ona ią pomnaża lub umnieyſza, wedle

dle tey dzielności, ktorą icy pozwala; oni śię iey bać czaſem wprzod każe niż nas udręczy: z tym wſzyſtkim to rzecz pewna, iż im bardziey śię kochamy, tym boleść ieſt naſza większa.

Jakaż nieſzczęśliwa Człowieka dola, kohać śię dla tego aby śię trapił. Bożkiem śię on ſwoim ſtanowi: à iako cześć, ktorą oddaie fałſzywemu ſwemu boſtwu, obrzydłą ieſt przed Bogiem, y częſtokroć w towarzyſkim życiu niebeśpieczną; tak więc odnośi karę za iey zprofanowanie, y ſtaie śię ofiarą nieroſtropnego ſwego postępku.

Nie ieſtże to rzecz dziwna, że miłość własna, ktoraby powinna pracować na naſze uſzczęśliwienie, tak śię zaślepia, że ieſt przyczyną naſzych nieſzczęść. Poglądano zawſze na boleść iako na wſtręt odrażaiący naturę: ludzie zapatrywali śię na nią iako na rzecz ze wſzech naygorſzą; Zwierzęta ſtronią od niey iak tylko śię urodzą; à niektorzy Filozofowie cale ią zabronili ſwemu Mędrcowi.

Nic nie maſz droższego nad mądrość, ktora nam użycza wiadomość powſze-

chną

chną rzeczy, ile ie człowiek przeniknąć może; ale też nic nie masz tak śmiechu godnego, iak profanować, że tak rzekę, tęż samą wiadomość przez dziwactwa pewnych maxym, ktorym sam rozum y zdrowy rozsądek przeczy; ktore nie inaczey się dowodzą, tylko okazałością słow pompatycznych, y w prost przeciwko samey naturze biią; co więc czyni wyniosła sekta dumnych *Stoikow*, ktorzy z pod władzy namiętności gwałtem wydarli swego Mędrca, chcąc z niego zrobić człowieka śpiżowego, czy też marmurowego.

Boleść ich była nieprzyiaciołką, przeciwko ktorey naybardziey się uzbroili: pokazywali że to była słabość, ią uznawać, y w ten czas gdy ich szalenie trapiła, okrzyk zwycięski czynili, y acz im prawda pokazywała, że ten tryumf był nie podobny, przecież woleli się raczey głupiemi czynić y za takich uchodzić, iak wyznać że boleść złą była rzeczą, luboć ich twarz oczywiście słow się ich zapierała.

Chcesz widzieć przykład nierozumu *Stoickiego*, patrz na *Possydoniusza*. *Pom-*

Pom

peiusz, przyszedłszy do niego w ten czas, gdy go goździec srodze po kościach łamał, y okrutnym dowodził sposobem, że był złą rzeczą; sławny ten Rzymianin pokazał po sobie nieukontentowanie, że nie mogł z tey mądrości korzystać, ktorey się w nim świat cały dziwił. Jako! rzecze ten *Stoik*, mowiąc do swoiey boleści, to ty chcesz mi przeszkodzić, abym nie rozmawiał z tak wielkim mężem? y natychmiast natchniony duchem swey sekty, począł się krzepić, podniosłszy się zatym nieco na łożku, wziął przed się do rozprawy kwestyą o Dobru naywyższym, y wyprowadził, że istotą naywyższego dobra poczciwość była y cnota. Lecz gdy goździec bez wszelkiego względu na powagę *Stoicką*, tak gwałtownie bol swoy powiększył, że nieborak *Possydoniusz* zdał się bydź prawie w pośrzod płomieni; przecież on dla utrzymania charakteru swego umysłu zawołał: Darmo boleści! darmo: srogie mi ciosy zadaiesz, przyznaię w prawdzie że są nieznośne, z tym wszystkim iednak nie przyznam nigdy, abyś ty była co złego.

Dzi-

Dziwno mi, iak ci Filozofowie zachować mogli to imię tak znakomite przy głupstwie tak osobliwym. Mieć na swey twarzy widoczne znaki boleści, bydź dręczonym od niey po całym ciele, czuć na koniec wszelkie skutki choroby, à mniemać o sobie, iakoby się było człowiekiem godnym wielkiey zalety y chwały, przeto że się fałsz zadaie patrzącym na swoie głupstwo: y że się rozumie, iakoby szczere wyznanie prawdy krzywdę czynić miało dumie śmiechu godney: nie ieſtże to walczyć przeciwko zdrowemu rozumowi?

Jakże zwyczaie czasow są odmienne! Tenże sam człowiek, z ktoregoby się proste baby y dzieci w wieku naszym naśmiały, tak był uczczonym od *Pompeiusza*, że przez uszanowanie uniżyć kazał, wchodząc w dom iego, topory y batożki, ktore przed nim iako znaki dostoyności iego noszono.

Te wieki zgoła były przedziwne dla Filozofow, *Cleanthes* tak był poważany w swym życiu, że po śmierci lampę iego, ktora z prostey była gliny, za pięcset złotych przedano. Nieznaleźliby teraz wszyscy podobno Mędrcowie Greccy, aby za wszystkie ich nayszczęśliwsze wynalazki podobną summę wyliczono.

Boleść ciała daie czuć swoię dotkliwość duszy: à boleść duszy udziela ciału swą dolegliwość, ktorą cierpi; ieſt to zdanie *Seneki*, ktory przecież był *Stoikiem*. Ta kommunikacya ladaiaka sprawia, że Człowiek naturalnie lubi się skarżyć, w ten czas bowiem, gdy cierpi, cały się swemu żalowi

odda

oddaie; ieźli ma umyſł chory, uważa zawſze co mu ſprawuie utrapienie, y bez konca nad tym ſię zamyśla; ieźli ma uraz w iakiey części ciała, nigdy nie ieſt w iednoſtayney uſpokoienia ſwego mierze, to nań pogląda czeſto to rękę co raz tam ſwoią ściąga, zgoła cały ieſt zaprzątniony ſwoią dolegliwością; á w tym razie związek ściſły między duſzą y ciałem to ſprawia, że oboie zarowno cierpią. *Aryſtyp* y *Cyrenaicy* twierdzili, że boleści ciała nierownie były dotkliwſze, iako te ktore dotykaią umyſł. *Epikur* zaś z wielą innemi utrzymywał ſprawiedliwie przeciwne zdanie. Pierwſzy bowiem z nich, ponieważ dobro naywyżſze życia w zmyślnych roſkoſzach zakładał, muſiał więc konkludować: że ciała boleści były naywiękſzym lichem czy nieſzczęściem: drugi zaś, ktory utrzymywał, że ſpokoyność umyſłu naywiękſzym ieſt Człeka ſzczęściem, nie uchybił wnieść zatym y upewnić: że to co odeymowało ciſzę temuż umyſłowi, czyniło naywiękſzą w życiu iego nieſzczęśliwość.

Uczyń porownanie wſzyſtkich chorob ciała z chorobami umyſłu, á obaczyſz rożnicę. Roztrząśniy myślą ſmutne wzruſzenia podeyrzliwey miłości czyli niewiary: obacz do iakiego zbytku zapalczywa nienawiość nas przywodzi: pomyśl iak ſą gwałtowne w ſercu rozruchy miłości: przypatrz ſię na koniec temu wſzyſtkiemu, co ci ambicya znośić każe; á upewniam, że ſię nie chwieiąc piſać będzieſz za ſtroną *Epikura*.

Przeto ten Filozof bliſkim będąc zgonu, napiſał do iednego z ſwych przyiacioł, że nic niebyło podobnego do tey boleści, ktorą choruiąc na kamien cierpiał; ale że iey zwyciężał tylekroć ſrogość, ilekroć w ſwey myśli rozważał te piękne rozumu wynalazki, ktore w Filozofii poczynił. To wyznanie było ſzczere y człowieka rozumnego: ſpoſob zaś znoſzenia ſwey przykrośći przez pomoc ukontentowania rozumu, prawdziwego był Mędrca.

Reſzta w naſtępuiącym Monitorze.